

## Konrad Góra TWOJE BUTY

(Gołąb schodzi na bruku. Jego  
Pióra od pluskiew są jak ludzkie brwi.  
Jego oko od krwi jest jak ludzka wesz.)

Żołnierzu, dokąd bieży szereg?  
Śledczy opukuje twoje buty  
Z pyłu, żeby się utwierdzić w twoim  
Wyborze pierwszeństwa kroku:  
Lewa, prawa, krew.  
Lewa, prawa, sznur.

(Bo, skoro o  
To pytasz, to nikt cię tu nie  
Prosił. Twoje buty są pod  
Ogniem, w duchówce; tyle woli w sobie znalazłem,  
Żeby wytopić z nich podeszwy.)











**DOMINIK PIOTR ŻYBURTOWICZ**

# grafica

# A GDYBYŚ TAK ZASNAŁ WE ŚNIE, GDZIE WTEDY JESTEŚ?

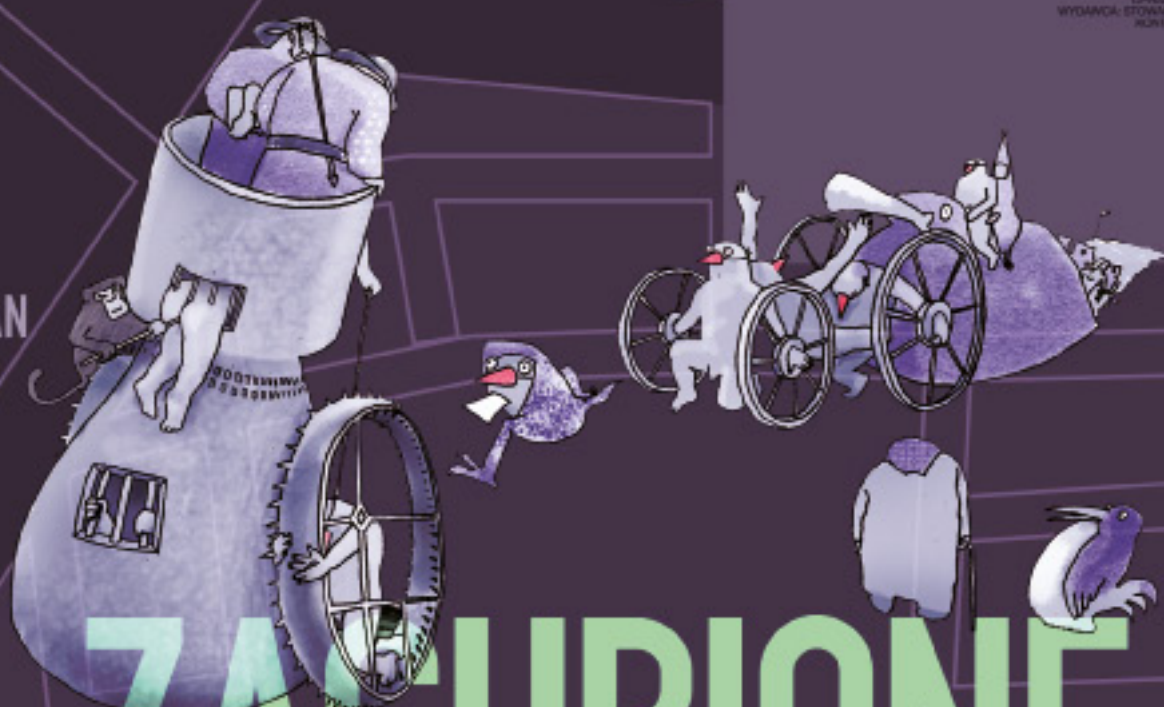


IMPERILLED BY THE VAGUE, DIM  
AND SHADOWY GESTURES  
OF THE TWILIGHT EUCALYPTS,  
YOU SO SOON WILL COLLAPSE,  
DELIRIOUS IN HUNGER  
AND THIRST. THIS IS THE PRICE  
OF WANDERING, THE DESPAIR  
AND THE ALL TOO SWIFT DEATH  
IN THE BUSH, WHILST THE TREES LEAN  
OVERHEAD, WHISPERING  
AS, LIKE A DREAMCATCHER, THEY  
NEVER RELEASE YOUR BREATH.

THEY ARE SPEAKING IN THEIR GREY  
AND SHADOWY GESTURES.  
THEY HAVE NO VOICE BUT THIS THAT  
HAUNTS THEIR AIR AND YOUR DREAMS  
AS NIGHT, THE BREAK OF BRANCHES  
AS WIDOWMAKERS SHED  
THE SUDDENNESS OF YOUR DEATH,  
THE SNAKES THAT SEEK YOUR HEAT  
BY COILING UP BESIDE YOU,  
AND THE HARD AND THIN EARTH  
THAT BARKS AT YOUR FEET, KELPIES  
OF A HARD ELEMENT.

AS THE GLIMMERING MOTH-DUST  
THAT IS YOUR ETERNAL  
SOUL, WANDERS AWAY, STILL LOST,  
AMONGST THE MINOTAUR'S  
CAGE OF WIRY TRUNKS AND GRASS,  
YOU WILL SOON DISCOVER  
THAT THERE ARE NO DRYADS HERE,  
NO DEJA VU OF GREECE  
THAT DWELLS IN THESE TREES, RATHER,  
AN EMPTINESS, SILENCE  
AT THE VERY HEART, SOME  
WILD, WEIRD, CHALLENGE-LIKE GLOVE.

THIS IS THE DREAM YOU HAVE, SAFE  
IN THE BED OF SUBURBS  
RUBBING BACKS WITH EACH OTHER,  
WITH ONLY THOSE OUTSIDE  
AWAKE AND WARY, FEAR-EYED  
AT SULLEN BUSH LAPPING,  
AT THEIR SHORE, A VAST OCEAN  
INDIFFERENT, AND DIM,  
BARELY SEEN EXCEPT IN DREAM  
AND IN THE NOSTALGIA,  
APOTROPAIC AND BONE,  
FOR A PAST THAT'S LONG MYTH.



# ZAGUBIONE DZIECKO

Phillip Ellis

Zagrożony przez rozmyte i niewyraźne,  
cieniste gesty liści  
w półmroku Eukaliptusów,  
wkrótce padniesz  
wśród obłąkany z głodu  
i z pragnienia. Taka jest bowiem cena  
wędrowania bez celu - rozpacz i szybka śmierć w buszu,  
z drzewami splecionymi ponad  
głową, szepczącymi - jak łapacz snów - nigdy  
już nie uwolnią ci oddechu.

One coś mówią w szarych,  
cienistych gestach.  
Nie mają głosu, ale coś  
nawiedza powietrze wokół nich i twoje sny  
nocą, spadające gałęzie Wdowich Drzew  
i twoja szybka śmierć,  
wąż, który wyczuwa twoje ciepło  
i wiję się oplatając twoje ciało,  
ziemia, która warczy i kwili pod twoimi stopami  
jak pies zaganiający bydło -  
strażnik żywiołu Ziemi.

Niczym połyskujący naloć na skrzydłach ćmy,  
taka jest twoja nieśmiertelna  
dusza, która się błąka, ciągle zagubiona  
jak w labiryncie Minotaura pośród splecionych pni i trawy;  
wkrótce zrozumiesz - nie ma tu żadnych nimf leśnych ani Driad,  
żadnego greckiego deja vu nie ma tu, w tych drzewach, raczej  
pustka, cisza w samym rdzeniu, trochę  
dzikości, dziwaczności, wyzwania jak na pojedynek.

To jest wasz sen, który śnicie bezpieczni  
w swych łóżkach na przedmieściach, tak  
blisko siebie, że aż się stykacie plecami;  
a tylko niektórzy są poza - czuwający i ostrożni, z lękiem spoglądający  
na ponury busz falujący na skraju, bezbrzeżny ocean, obojętny i zamglony,  
ledwo widoczny, chyba że w snach,  
albo w nostalgicznych tęsknotach,  
apotropaiczny i ważny  
dla przeszłości stanowiącej jakby długi mit.

Przekład - Tomasz Krzykała

## The Lost Child



gawilton

WARSZAWA

LUZ

DOLNY  
ŚLĄSK







# +Piosenka o zależnościach i uzależnieniach+ EUGENIUSZ TKACZYSZYN-DYCKI



przychodzą do mnie ludzie  
których dzisiaj już nie ma  
jeszcze bardziej piękni aniżeli  
Dyccy z tamtych lat to fakt  
ogólnie znany jeszcze bardziej  
podobni do siebie niż wtedy gdy byli  
na wyciągnięcie ręki (Jasiejo,  
Jasiusio i Jasieczko) ten ostatni  
wzenił się do Wólki Krowickiej  
z Lisich Jam piękniejszy niż Dyccy  
i Illiccy razem wzięci choć z chorobą  
mojej matki nikt się nie równał

przychodzą do mnie ludzie (Jasiejo,  
Jasiusio i Jasieczko) których dzisiaj  
już nie ma albo tylko nam się wydaje  
że w Lisich Jamach traciliśmy czas bezpowrotnie  
zawsze wydaje mi się że traciliśmy czas  
w Lisich Jamach i to bezpowrotnie  
zawsze byłem tego zdania że nie należy zaglądać  
w Borowej Górze do sióstr Serotyńskich  
i nie ma tu nic do rzeczy ów denaturat  
który piła matka Boże mój wielki to fakt  
ogólnie znany że po upływie tylu lat  
prześladują mnie ukryte przez nią butelki



## JOANNA LECH SZUMY

Szarpane tętno, przetarcia. Ponieważ pożar dopiero się przyśni,  
na razie jest cisza, noc, piszę dla ciebie pod koldrą. I wiem,  
że mogę obiecać ci wszystko, bo rano wstanę, odsłonię okna  
i spróbuję zapomnieć. Znowu będę słuchać Placebo

i związać bandaż. Czytać recepty. Ponieważ to się rozwija zaraz przy sercu,  
ma kształt pięści. Ma kształt bólu. A potem poznają mnie właśnie po bliznach.  
Zostaną iskry, okruszki ognia. Deszcz w nocy. Burza. Dom,  
który zbuduję dla nas z zapalek, kiedy zapytasz, jak mogłaś

znowu tak się zgubić, zasłabnąć, zapaść na wiersze, zarazić się  
ogniem?

Dopiero nad ranem coś pękło, coś się urwało. Może dlatego ten dzień się zaczyna  
od końca, jak przewinięta taśma, złamane cd? Tymczasem ktoś się obudził i wyszedł,  
ktoś inny wchodził i zbierał butelki, wyrzucił śmieci. Właśnie po tym poznaję,  
że to miejsce nie jest twoim domem, w tym obcym mieszkaniu

jestem obcym wcieleniem, jak starty szkic, niepełna remisja z ciągle wczorajszym  
dubbingiem. Dopiero potem próbuję to jakoś pozbiierać, odnaleźć klucze,  
kawę i roztrzaskany telefon. I właśnie w tym punkcie zaczynają się szумы, trzaski,  
urwane sygnały, zaciera się film posklejany z kawałków,

jest coraz zimniej; parapet, okno, kolejny dzień deszczu,  
w gardle znowu rozwija się guz, wrastają stemple na ustach.



ARXTMID





KAROL MALISZEWSKI

# KOMU W DROGĘ, TENMU

*Hubertowi  
Dobrzanieckiemu*

Oto uścisk na drogę  
i sentencja. Spodziewaj się czegoś poczekającego

i krzepnącego w gardle jak gips,  
jak ręka włożona w ranę  
(coś stęknie i przejdzie na drugą stronę)

Oto płaczący ojciec  
na obrazku: alegoria, autobus, Amsterdam

elementy ząbują się i posuwają  
do przodu bezzębne,  
pisze się z pasją książki telefoniczne,  
wykupuje się gromnice i sznurowadła,  
stwierdza się, że sery bardzo podróżowały

i myślę, że tego całego „świata” nie ma,  
że wymazano nas, namaszczone gównem,  
pchnięto do życia. Uścisk na drogę

i sentencja, że trzeba się uśmiechać i zwierać pośladki,  
że niby coś jest po drugiej stronie  
i że jesteśmy dziećmi sensu,  
a kosmos jest pełen naszego boga,

no to już wiesz,  
czym jest heroizm humanizm  
i chuj.





A cartoon illustration featuring two penguins. On the left, a penguin in a purple suit is hugging another penguin. On the right, a penguin is laughing with its mouth wide open. They are standing on a blue, wavy base that resembles water. Below this base, the word "Lingo" is written in large, bold, blue letters. The background is dark purple with faint white grid lines.







Robert Rybicki



# Ma pa mózgu.



## ZAGUBIONY

CEGLA 13

PREZANTY MACIEJ SIŁKOWSKI, LAY LINDA, PREZANTY KAPUS, PREZANTY  
OPRACOWANIE GRAFICZNE: ANTONI MAJSA, LAY LINDA, MAJSA WISNIEWSKA  
WYDAWCA: STOWARZYSZENIE NA KULCZ, WARSZAWA, WARSZAWA, WARSZAWA, WARSZAWA  
KONTAKT: PREZANTY@MACIEJSILOWSKI.PL, WWW.MACIEJSILOWSKI.PL

strona 9/13

nr 1334, 1994 - 2027

Zapomniałem, i o to chyba właśnie chodziło.  
Naprawdę zapomniałem, to przerażające.  
Wcześniej chodziło *mi* o jakiś przyładek.  
Ale z niego zrezygnowałem, bo myślałem:  
*widzę to, ale wiem, że tego nie ma.*  
Dookoła płomienie kręcą swoim kształtem.  
Wyjmuję włoska z labiryntu klawiatury.  
Czy ktoś potrzebuje jazdy na *high'u*?  
Pójdę sprawdzić, czy jest jeszcze kawa.  
Poczekajcie na *mnie* jeszcze chwilę.

Wróciłem, ale jednak.  
Zapomniałem. *Poeta* zapomniał.  
Zapomniał o swej kolejnej wersji.  
Wersji o granicach wytrzymałości.  
Spisane będą *wszystkie* braki.  
I *wszystkie* kłopotliwe próby  
przypomnienia sobie, ale czego.  
*Wszystkie* kłopotliwe próby.  
Wyjścia z zagubienia w domysłach i  
płataniu zeznań, porażkach  
konceptów, zmyłkach  
i zawieszeniach.

Nie czekajcie już na *mnie*.  
Czuję, że nie podołam.  
*Rzeczywiście.*

Zapomniałem, i o to właśnie chodziło.  
Naprawdę zapomniałem, to przerażające.

Zawsze można sobie powiedzieć,  
że następnym razem, ale to jest jak  
prześwietlenie *pamięci*, to podobne  
do prześwietlenia błony fotograficznej,  
możesz zrobić następne zdjęcie,  
*nie ma problemu*, ale będzie *inne* światło,  
*inna* pora roku, *inny* producent.

I będzie się inaczej rzygać.

gawitron

W  
NROCŁAW

LUZ  
1111111111

DOLNY  
SLASK





# Książyczek

Łukasz Jarosz

PIRAMIDA SŁUŻY DO ZWIEDZANIA.  
PIRAMIDA SNU. MÓZG CHŁOPAKA  
ROZWLECZONY NA PODKŁADACH  
KOLEJOWYCH WIDZIANY Z OKIEN GAZIKA  
GĄSIENICA SPYCHACZA. SKÓRA PRZECIĘTA KARTKĄ  
(ILU DOTRZE DO CELU KTÓRY IM WYZNACZONO)  
BUT NA OSTRYM SZPADŁU.

PIRAMIDA SNU. KRETOWISKA.  
BRZEK ŻELAZA POD LEMIESEM  
OBRĄCZKA CO ZMIENIA RĘKĘ.  
I WIECZÓR – STOIMY Z WYSOKO  
PODNIESIONYMI LAMPAMI.  
CZEKAMY AŻ WSZYSTKIE ŁÓDZIE  
DOBIJĄ DO BRZEGU.



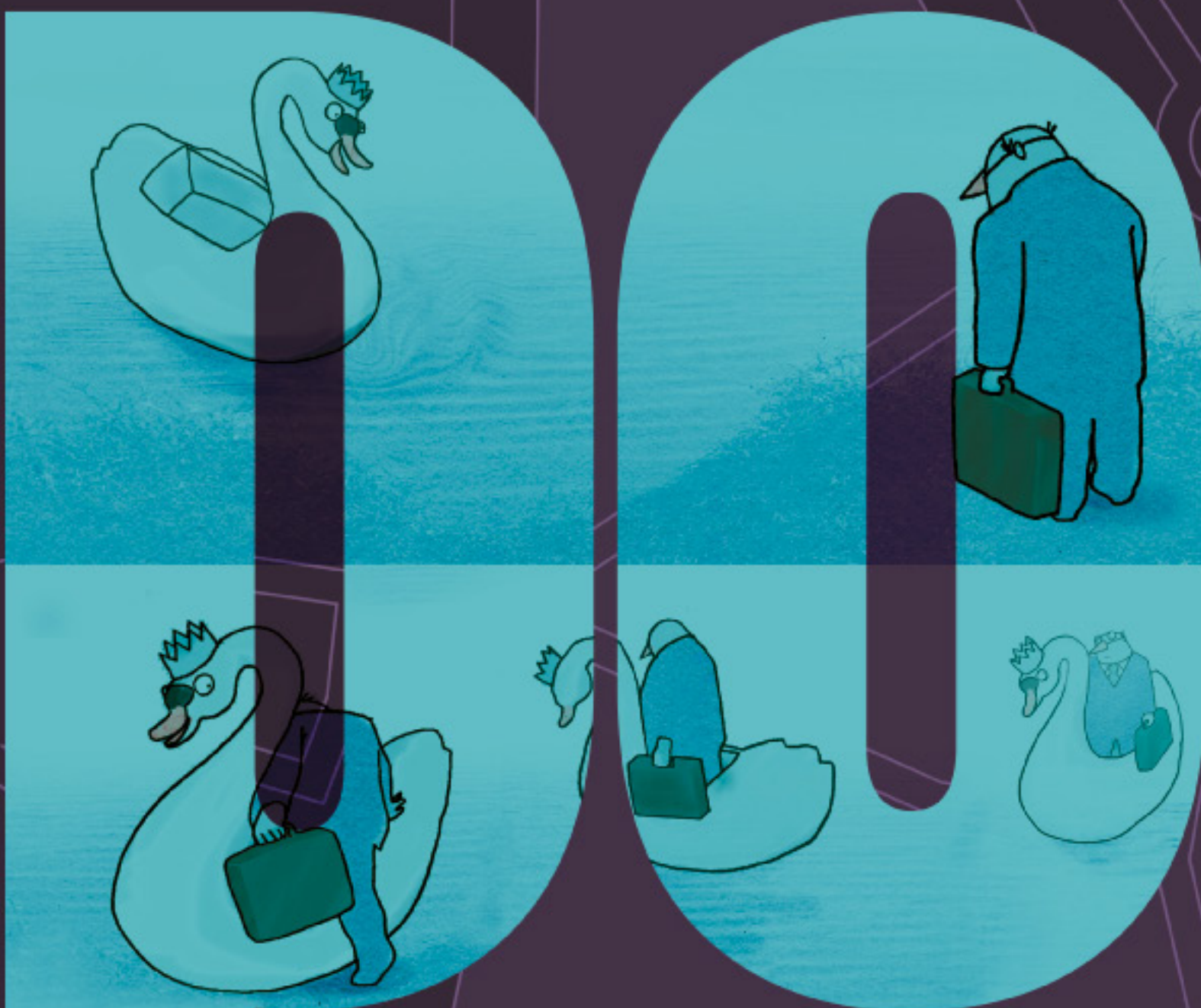


# ZESTES TAM





## JULIA FIEDORCZUK



Gładkie morze jak kawałek szkła w tej dłoni  
która rozsypuje piasek pulsujących gwiazd.  
Albo nie ma dłoni: dziki oddech słońca, czułe ciało ziemi  
pod stopami tych, co nie widzą gwiazd.

Czułe ciało ziemi pod stopami brzóz,  
zamrożone gwiazdy na rzęsach jeziora.  
Gładkie morze jak kawałek lodu na języku tego  
kto umiera zimą.

Niebo szumnie spada na zimowy las.  
Pomyśl: siedmiu jeźdźców jak siedem barw tęczy.  
Albo nie ma jeźdźców: twoja krew pulsuje i nabiera barw.  
Pomyśl: kropla twojej krwi na śniegu.  
Garść zielonych szkiełek w ciepłej rączce dziecka.



**ZAGUBIONY**

CEGLA 13

strona 13/13

nr 1304, 1993 - 2007

**PIĘĆ SAŻNI W DÓŁ**

# ANDRZEJ SOSNOWSKI <sup>4)</sup>

**OGOŁACAĆ SIĘ  
I GUBIĆ DROGĘ**

**BO W ZGUBIENIU ŚCIEŻKA  
BO W ZGUBIENIU ŚLAD  
BO W ZGUBIENIU NAS**

**SZARY ANIOŁ  
I LEKKOŚĆ PONAD POJĘCIE**

**ŻEBY USZŁO Z NAS CO JEST MARTWE  
I CO INNEGO DOTKNĘŁO DO ŻYWEGO**

**TAK OPADŁO Z NAS CO BYŁO MARTWE  
I NIE ZOSTAŁO JESZCZE NIC ŻYWEGO**

gawitron

W  
NROCŁAW

LUZ  
111010111

25  
DOLNY  
ŚLĄSK